

Zakochana w bandycie

EDIO
RED

NICOLA *Juno* BARAŃSKA

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra
Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

<https://editio.pl/user/opinie/zawban>

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-283-9334-9

Copyright © Helion S.A. 2024

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Złość matki natury

Kim

Tego dnia miałam do szkoły na późniejszą godzinę. Przeważnie zaczynałam lekcje o ósmej, ale tym razem zajęcia rozpoczynały się dopiero o dziesiątej.

Spoglądałam na szafę przepełnioną ubraniami. Musiałam zdecydować, w co się dzisiaj ubiorę, a bycie kobietą niczego w tej kwestii nie ułatwiało. Spojrzałam na okno, na którym właśnie osadziły się krople deszczu, wskazujące na to, że pogoda dzisiaj nie rozpieszcza. Szczerze mówiąc, bardzo lubiłam taką aurę, choć sama nie wiedziałam dlaczego.

W końcu wyciągnęłam z szafy czarne dżinsy, a na górę postanowiłam założyć białą, krótką bluzę z kapturem. Do tego zamierzałam narzucić na siebie skórzaną kurtkę. Musiałam się lekko umalować, by zakryć nieprzespaną noc, którą spędziłam na nauce. W międzyczasie włożyłam do torby książki. Po kilku minutach zabrałam z szafki nocnej telefon i szybkim krokiem ruszyłam na dół.

— Dzień dobry — powiedziałam uśmiechnięta, wchodząc do kuchni, a do mojego nosa od razu dotarł zapach jajecznicy.

— Dzień dobry, siostra — odparł mój brat, odwracając się w moją stronę. Jasper był wysokim, dobrze zbudowanym brunetem o zielonych oczach. — Nałożyć ci? — zapytał.

— Śpieszę się, może innym razem — oznajmiłam, zerkając na zegarek w kuchni. Porwałam tylko ze stołu dwie grzanki i skierowałam się do wyjścia. — Uciekam. Pa! — krzyknęłam jeszcze do brata na pożegnanie.

— Miłego dnia, Kim!

Zarzuciłam torbę na ramię, założyłam czarne, krótkie kalosze i wyszłam z domu. Do mojego nosa od razu dostał się świeży zapach mżawki, który wywołał uśmiech na mojej twarzy. Zarzuciłam kaptur na głowę i szybkim krokiem ruszyłam w stronę stacji metra. Na zewnątrz jak zwykle panował chaos. Gorączka o poranku to w tym mieście codzienność.

Od trzech lat mieszkalam z bratem i jego przyjaciółmi w samym środku Nowego Jorku. Dom, który zamieszkivaliśmy, dawniej należał do naszej babci. Po jej śmierci okazało się, że zapisała go mnie i Jasperowi. Na początku nie było łatwo przekonać rodziców, abym przeprowadziła się do tak dużego miasta. Jednak po wielu rozmowach w końcu się udało. Oczywiście nie obyło się bez ogromnych negocjacji, ale najważniejsze, że się zgodzili. Teraz, za każdym razem kiedy przynoszę pochwały z liceum, rodzice przyznają, że to była dobra decyzja. W moim rodzinnym mieście, oddalonym jakieś dwie godziny od Nowego Jorku, nie było tak dobrej szkoły, a mnie zależało, by potem dostać się na najlepsze studia.

— Kurczę! — krzyknęłam, gdy poczułam, jak przejeżdżający samochód ochlapał mnie przed samym wejściem do metra. — Jak jeździsz, baranie?! — dodałam naburmuszona, zobaczywszy sprawcę zdarzenia.

— Uważaj, jak chodzisz, laluniu — powiedział chłopak, wyglądając przez okno samochodu, i nawet się nie zatrzymał.

No super, jeszcze nazwał mnie lalunią...

Zeszłam z tłumem ludzi po schodach na dół, a następnie skasowałam swój bilet. Przeklinałam pod nosem chłopaka, przez którego moje ubrania były brudne i mokre. Na poprawę humoru postanowiłam posłuchać muzyki. Miałam nadzieję, że to pomoże mi się wyciszyć i zrelaksować. Włożyłam słuchawki do uszu i włączyłam playlistę.

Czy zawsze musi spotkać mnie coś złego? Przecież lubię deszcz, a ochłapanie świadczy o tym, że matka natura była na mnie zła. Kurczę, muszę z nią poważnie porozmawiać.

Po kilku minutach przyjechał pociąg, więc wślizgnęłam się do środka niczym galaretką, wsłuchując się w słowa piosenki Andy’ego Biersacka *We Don’t Have To Dance*. Zaczęłam stukać paznokciami o poręcz, której się chwyciłam. Na kolejnych dwóch stacjach w moim wagonie zaczęło ubywać ludzi, dzięki czemu zrobiło się swobodniej. Rozejrzałam się dookoła i zauważyłam, że ludzie nagle kucają. Spojrzałam na ich przerażone twarze i wyjęłam z ucha słuchawkę, aby dowiedzieć się, co się dzieje.

— Na dół! — Usłyszałam męski, gruby głos.

Dostrzegłam czterech mężczyzn. Każdy z nich trzymał w dłoni broń. Wszyscy mieli na sobie kominiarki, więc żaden z pasażerów nie był w stanie zobaczyć ich twarży.

— Nie słyszałaś? Na dół! — krzyknął jeden z nich, podchodząc do mnie bliżej.

Zmarszczyłam brwi, ale bez wahania wykonałam polecenie, bojąc się, że coś mi zrobi. Przyglądał mi się przez chwilę, a następnie przeszedł na koniec wagonu.

— Dawać kasę — powiedział kolejny z bandytów, wymachując bronią.

Rozejrzałam się dookoła i zobaczyłam strach na twarzach ludzi znajdujących się w przedziale. Chciałam zrobić coś, co pomogłoby nam się wyrwać z tych tarapatów. *Metro do kolejnej stacji jedzie dziesięć minut. A więc...*

— Bądź miłszy — rzucił inny mężczyzna do kolegi.

— Poproszę zawartość waszych portfeli.

Zszokowana uniosłam brwi, gdy dostrzegłam, jaką przyjemność im to sprawia.

— Ty — zwrócił się do mnie ten sam mężczyzna co wcześniej, celując we mnie bronią. — Wyglądasz na osobę, która ma dość konkretną zawartość portfela.

— A ty na dupka — warknęłam, przyglądając mu się. On jako jedyny wyróżniał się na tle bandytów, ponieważ na bluzie miał szarą czaszkę. Przez kominiarkę mogłam dostrzec jego błękitne oczy,

przypominające ocean. Patrzył na mnie badawczo. Prawdopodobnie był to prezes tej całej bandy świrów.

Na widok mojej wojennej postawy chłopak postanowił kucnąć obok mnie. W prawej ręce trzymał broń, a drugą chwycił poręcz. W tym momencie dotarło do mnie, że mogłam jednak zajrzeć do portfela i nie ryzykować, ale cóż, byłam zodiakalnym bykiem. Zazwyczaj nie odpuszczałam tak łatwo.

— Wyszczekana jesteś — odparł, wpatrując się we mnie. — Ale na twoim miejscu nie ryzykowałbym tak.

Ludzie wokół nas byli przerażeni i z zaciekawieniem przyglądali się całej sytuacji, nie wiedząc, do czego mężczyzna jest zdolny.

— Pośpiesz się, stary! — powiedział do wyróżniającego się chłopaka jego kolega, trzymający w dłoni worek z zebranymi pieniędzmi.

Trzy minuty.

— Dawaj kasę — powtórzył niebieskooki, ale tym razem ostrzejszym tonem.

— Chyba śnisz — odpowiedziałam pewnie, zaciskając dłoń ze stresu.

Dwie minuty.

— O tobie, laluniu — dodał, pochylając się nade mną.

Widząc, jak mężczyzna zbliża twarz do mojej, zaczęłam się odsuwać. Chyba chciał mnie wystraszyć i mu się to udało. Ale jego słowa zmusiły moje szare komórki do pracy.

Laluniu? Ej, ej, już to gdzieś dzisiaj słyszałam. Ale gdzie...?

— Proszę państwa, było nam bardzo miło, dziękujemy za wspólnie spędzony czas, ale na nas już pora! — odezwał się jeden z bandytów, przechodząc po całym wagonie z pieniędzmi, które udało im się zebrać.

Nagle zrozumiałam, kto mnie dzisiaj nazwał lalunią. To ten dupek, który mnie ochlapał!

Zerknęłam kątem oka na jednego z zakładników. Mężczyzna próbował wstać i włączyć alarm w wagonie, który automatycznie wezwie pomoc. Kibicowałam mu w myślach, bojąc się, co się stanie potem. Wpatrzony we mnie niebieskooki zauważył, że urywam

z nim kontakt wzrokowy, więc odwrócił się w kierunku, w którym spoglądałam.

— Łap go! — krzyknął, zobaczywszy, co się dzieje.

Mężczyzna, który włączył sygnał alarmowy, próbował uderzyć jednego z bandytów, ale ten wycelował w niego broń. Wstrzymałam oddech ze strachu. Wszyscy zakładnicy zaczęli krzyczeć w obawie, że dojdzie do tragedii. Bandyta o wyróżniającym się ubiorze zerknął na mnie, a następnie wstał.

— Spadamy — powiedział chłopak do reszty. Zapewne wyczuł, że metro się zatrzymuje. — Do zobaczenia, laluniu — dodał, wybiegając z pojazdu z pozostałymi.

Za nimi zaczęli biec ochroniarze, podczas gdy do naszego wagonu weszła policja wezwana przez alarm. Wszyscy cieszyli się, że przeżyli, a po mojej głowie krążyły słowa bandyty, które oznaczały jedno: jeszcze się spotkamy.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

BYŁ BANDYTĄ, A JEJ SERCE STAŁO SIĘ JEGO NAJCENNIJSZĄ ZDOBYCZĄ

W metrze, na trasie, którą Kim pokonuje codziennie w drodze do szkoły, ma miejsce napad. Zamaskowani i uzbrojeni bandyci terroryzują pasażerów, zabierają im pieniądze i kosztowności. Kim, będąca świadkiem i ofiarą napadu, jest w szoku, tym większym, że jeden ze sprawców wyraźnie próbuje z nią flirtować. W każdym razie nazywa ją „lalunią”. Do końca dnia dziewczyna nie może się skupić na lekcjach, prześladowuje ją bowiem wspomnienie przenikliwego spojrzenia nieznanego i blasku jego oczu, który dostrzegła w otworach kominiarki.

Tymczasem nadchodzi piątkowy wieczór, pora imprez i rozrywek. Kim wybiera się do klubu z bratem Jasperem i jego kolegami. Jeden z nich, Timos, wpatruje się w nią intensywnym, przesywającym wzrokiem. A jego oczy w kolorze morskiej głębi wydają się dziewczynie dziwnie znajome...

ZNAKOMITY DEBIUT W STYLU NEW ADULT!

Patroni medialni:



👉 CUTE
👉👉 SENSUAL
👉👉👉 SPICY
👉👉👉👉 DARK

editio
RED
EDITIO.PL

ebook dostępny na:
ebookpoint
ISBN 978-83-283-9334-9
9 788328 393349
cena: 49,90 zł